

Odwaga i konsekwencja

14.07.2014 11:19 Maciej Mazerant (Purpose)

kategoria: **Wywiady ze specjalistami**

Mam wrażenie, że w ostatnich latach kulturą w Łodzi zajęli się ludzie z prawdziwą pasją, nieosiadający na laurach. Nowe idee, takie jak Festiwal Czterech Kultur czy Festiwal Muzyki Filmowej są mi bliskie z powodu wykorzystania mojego potencjału kreatywnego jako aranżera, dyrygenta czy pianisty.



Wywiad z: Krzysztofem Herdzinem,

Rozmawia: Maciej Mazerant, purpose.com.pl, współpraca: Tomasz Gołębiwski

Łódź miastem przemysłów kreatywnych? Co to może oznaczać dla pianisty, kompozytora, aranżera, dyrygenta oraz producenta muzycznego – czyli osoby takiej, jak Pan? Czym wyróżnia się Łódź na tle innych europejskich miast, patrząc przez pryzmat Pana doświadczeń na polu twórczości muzycznej, w tym udziału w łódzkich projektach muzycznych oraz

współpracy z łódzkimi instytucjami kultury?

Moje artystyczne doświadczenia związane z Łodzią nie różnią się wiele od doświadczeń z innymi polskimi miastami. Kreatywne pomysły oraz idee organizatorów i promotorów kultury pojawiają się wszędzie. Niewątpliwie takie inwestycje jak nowa Filharmonia, odremontowany Teatr Muzyczny czy Wytwórnia Toya niezwykle pomagają koniunkturze, pobudzając do działania i wykorzystywania potencjału tych miejsc. Mam wrażenie, że w ostatnich latach kulturą w Łodzi zajęli się ludzie z prawdziwą pasją, nieosiadający na laurach. Nowe idee, takie jak Festiwal Czterech Kultur czy Festiwal Muzyki Filmowej są mi bliskie z powodu wykorzystania mojego potencjału kreatywnego jako aranżera, dyrygenta czy pianisty. A to, że Łódź jest tak blisko Warszawy, bardzo pomaga – mogę się przemieszczać w szybki i wygodny sposób, nie martwiąc się o np. hotele.

Jest Pan tegorocznym głównym gościem Geyer Music Factory 2014 w Łodzi. Jakże ma to dla Pana znaczenie? Co sądzi Pan o tego typu przedsięwzięciach?

Nie ukrywam, że pomysł tego festiwalu, którego jestem głównym bohaterem, bardzo mnie zaskoczył. To dotychczas pierwsza taka propozycja w Polsce. Tego typu monograficzne festiwale dają niecodzienną okazję do zapoznania się z najszerzej przedstawioną działalnością wszechstronnego artysty – a do takich właśnie się zaliczam. W krótkim czasie i w zwartej formule słuchacze poznają przeróżne, skontrastowane ze sobą style muzyczne, szeroki wachlarz zespołów i solistów – a wszystko to spięte postacią bohatera imprezy, będącego a to kompozytorem, a to aranżerem, czy po prostu pianistą, współtworzącym dany projekt, nie zawsze będącym na pierwszym planie. Myślę, że każdy odnajdzie tu coś dla siebie.

Ma Pan na swoim koncercie współpracę w zakresie przygotowania muzyki do produkcji filmowej. Co musi się stać, aby muzyka i film stały się dziełem, które odniesie sukces i artystyczny, i komercyjny? Jakimi prawami rządzi się przemysł muzyki filmowej?

Nie wiem.... To kwestia, nad którą zastanawiają się mądre głowy od lat... Spróbuję jednak odpowiedzieć – myślę, że po prostu zarówno muzyka, jak i film muszą być dobre. Prawdziwe, autentyczne i uczciwe. Doskonale zintegrowane ze sobą, pomagające sobie nawzajem. To nic nowego. To zawsze działało i mam nadzieję, że jeszcze nie wszystko stracone. Chociaż sukces artystyczny i komercyjny w dzisiejszych czasach jest coraz trudniejszym i rzadszym osiągnięciem – najczęściej musimy wybrać: albo jedno, albo drugie.

Jest Pan również wykładowcą Akademii Muzycznej. Czego powinni oczekiwać młodzi ludzie,

opuszczający mury uczelni, od rynku pracy? A może inaczej – co oni powinni oferować na rynku pracy, aby na nim funkcjonować?

Zacznę od jednego z moich ulubionych cytatów – autorstwa prof. Mary Evans: „Instytucje akademickie są jak firma cateringowa, dostarczająca gotowy, łatwo strawny produkt do skonsumowania, jakim jest powierzchowna wiedza”.

Jestem przekonany, że w naszych czasach poprzez obniżenie standardów nauczania, również w szkołach artystycznych, doprowadziliśmy do zauważalnego przeładowania polskiego rynku pracy dla muzyków (zarówno nauczycieli, jak i muzyków grających w orkiestrach) średnim, ledwie poprawnym poziomem. Z tego powodu coraz trudniej świeżemu absolwentowi z dyplomem znaleźć satysfakcjonującą pracę – po prostu miejsc pracy nie przybywa, a te, które są, często obsadzone są na lata. Na tym tle każdy, kto ma talent, jest prawdziwie utalentowany i pracowity – będzie na tym „ryнку” (nie cierpię tego słowa) wspaniale funkcjonować. Wierzę, że prawdziwy talent, pasja, pracowitość i pokora dalej są w cenie i zawsze przyniosą sukces. Jeśli nie u nas, zawsze można szukać szczęścia za granicą. Każde rozwiązanie jest dobre, wymaga jednak odwagi i konsekwencji w działaniu. Znam wielu muzyków, którzy nie czuli się aż tak zdeterminowani i w którymś momencie zmienili zawód. Najłatwiej narzekać lub trwać w takim stuporze latami, nie rozwijając swoich umiejętności, nie szukając rozwiązań...

Ma Pan na swoim koncie szereg zrealizowanych projektów muzycznych, udział w produkcjach telewizyjnych związanych z muzyką, koncerty, płyty etc. Jaką rolę odgrywa w dzisiejszym świecie muzyka? Jaką rolę powinna odgrywać?

Muzyka jest dziś niewymagającym tłem. Spowszedniała i przestała pobudzać uwagę. Jak powiedział kiedyś Witold Lutosławski, „jednym z najgorszych koszmarów, a zarazem absurdów naszej epoki jest przymus słyszenia muzyki. Nasz słuch jest bezbronny i pod tym względem jesteśmy niewolnikami otaczającego nas świata”. Marzę o tym, aby muzyka i kultura w ogóle stały się na powrót zaproszeniem do kontemplacji, do oddania się refleksji. Szukania dobrych emocji, szlachetności. By nie była tylko tanią rozrywką, niepozostawiającą w nas żadnego śladu. Widzę, że wciąż są odbiorcy, chociaż z roku na rok ich liczba się niepokojąco zmniejsza.